1 W.O. 5241
5241

Kwestjonarjusz

Zwierz Jan kapral narodowości polskiej wyznania Rzymsko-Katolickiego urodzony w osada Latowicz powiat Mińsk-Mazowiecki. Zawód cywilny ogrodnik, stały mieszkaniec miasta Pińsk.

W 1940 roku zostałem aresztowany w miesiącu styczniu przez władze sowieckie jako dostawca żywnościowy do garnizonu wojska w Pińsku. Przeżycia w więzieniu w Twierdzy w Brześciu nad Bugiem to obraz najciemniejszy jaki tylko może stworzyć najbujniejsza fantazja ludzka.

W celi o przestrzeni 6 m na 8 było napełnione 100 osób w tym były kobiety z małemi dziećmi, młode panienki, żołnierze którzy wracali z Litwy lub z pod zaboru Niemca, często z odmrożonemi nogami, rękoma lub uszami.

Pomocy lekarskiej żadnej nie było, o którą chorzy stale się upominali, zawszenie w salach było nie do określenia, z władz wyższych nikt do cel ogólnych się nie pokazywał.

Wyżywienie i higiena było głównym powodem choroby czerwonki którą większość osób przechodziło. Wyżywienie dzienne aresztowanego było: 600 gram chleba, który był przeważnie surowym i dwa razy zupa dziennie, składająca się zawsze z kaszy jaglannej bez żadnych tłuszczy. Kasza ta była zawsze gotowaną na brudnej wodzie. Do kotłów z zupą widziałem kilka krotnie jak dorzucali brudny śnieg z odchodami ludzkiemi. Ubikacji nie było żadnych, a aresztowanych wyprowadzano na plac oparkaniony raz na dobę, gdzie załatwiali swe potrzeby. Na placu tym stały kuchnie polowe wojkowe w odległości 10 metrów, w których nam gotowano pożywienie. W celi stała tak zwana parasza do której się załatwiali ci którzy potrzebowali częściej, była ona tak przepełniona, że posadzka od niej na 4 m² była zalana, a paraszy

nie można było wynieść. Pożywienie podawano tak nie regularnie, że ośle jednego dnia dostawaliśmy śniadanie o 8 rano to kolacja była podana o 24 to znaczy nocy, a na drugi dzień śniadanie było podane o 16 godz, a obiad o 17 godz. W celi takiej przetrzymano 14 dni zanim przeszła segregacja i dostałem się do więzienia głównego gdzie były warunki bardziej regularne, lecz wtedy nękano nas stałymi śledztwami nocnymi na które byliśmy niejednokrotnie wzywani kilkakrotnie w ciągu nocy.

Tam nam zarzucano szpiegostwo, znajomości miejsca ukrycia broni przez oficjalistów polskich, przynależność do organizacji politycznych i t.p. rzeczy, w celi więziennej w której za polskich czasów siedziało 6 więźniów, nas siedziało 34 przez okres 5 miesięcy, stąd przez cały okres byłem wyprowadzony na pomieszczenie na spacer nie więcej jak 5 razy. W celi nie można było otworzyć okna, za otwarcie okna kolega był ciężko pobity kluczem żelaznym przez sobirieta. W celach wybili nam i wybraniu stale rewizje szczegółowe. Jak przebywałem okres 9 miesięcy w więzieniu, z kąd nie wolno mi było napisać żadnego listu do rodziny; ani żadnego może nadejścia. W więzieniu bez żadnego sądu odczytano mi wyrok 5 lat łagrów i wywieziono mnie do Kożwy na Pieczorze. Podróż odbyła się w strasznych warunkach z powodu przetrzymania wagonami i złego żywienia w czasie podróży, gdzie karmiono nas tylko słoną rybą i chlebem nie dając nam wody. W łagrach żyjemy w lesie gdzie początkowo zbudowaliśmy szałasy. Z mchu, a później zbudowaliśmy baraki. Pierwszej pory pracowaliśmy przy budowie tam kolei, kopiąc ziemię przy 65° mrozu poniżej zera, obwiezieny nasyp. Norma na człowieka była bardzo duża i stale się zwiększała podnosząc się w górę od pracy wykonanej

najbardziej produktywnej jednostki. W niektóre dnie norma była 2,5 m³ ziemi, a w nie które była 6 m³ ziemi. Otoczenie było bardzo złe, ponieważ różne elementy recydywistów były wśród nas, polskie i sowieckie. Sowieccy kryminaliści, którzy mieli wyroki 15 letnie za rabunki, bandytyzm, okradali nas na każdym kroku, że przez okres 4 miesięcy nie mogłem zdjąć butów z nóg, aby nie uniknąć okradzenia.

Każdy z nas grał w tym w czym pracował i niczym się nie nakrywał, bo co posiadał z Polski, to wszystko miał skradzione przez więźniów sowieckich. Straż sowiecka żadnej uwagi nie zwracała na nasze użalenia się kradzieżowe, a szła na rękę sowieckim kryminalistom. Wynagrodzenia pieniężnego za pracę żadnego nie dostawaliśmy. Zawsze nas zbywano zdawkową odpowiedzią, że pieniądze nie nadeszły i stale nasz przełożony z jednego odcinka pracy na drugi. Łączności z krajem żadnej nie miałem i wszelkie rzeczy nadsyłane były do mnie wszystkie skradzione, a o papierze nawet nie można a było nawet myśleć.

Na mocy układu Polsko-sowieckiego zostałem zwolniony z łagrów północnych 4 września 1941 roku a 12 września 1941 roku wstąpiłem do armii polskiej formującej się w Tocku. do Jego Łaski Łączności.

Żwierz Jan kapral.